Nr. 129. Lwów, 2. Grudnia 1876 — Sobota. Rok I.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.
Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.
Administracja pod l. 2, ulica Sobieskiego.
INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:
miesięcznie . . 1 złr. 10 ct.
ćwierćrocznie . 3 „ 30 „
półrocznie . . 6 „ 60 „
rocznie . . . 13 „ — „
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . . 16 złr. — ct.
półrocznie . . 8 „ — „
ćwierćrocznie . 4 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 35 „
Numer pojedynczy 6 centów.

Zaproszenie do prenumeraty.

Pocztą: za Grudzień . . . 1 złr. 35 ct.
W miejscu: za Grudzień . 1 „ 10 „

Tyfus, szkarlatyna, difteritis.

Okropne dwie zarazy zmiatają dzieci secinami we wschodnio południowych okolicach kraju, i rozszerzają się coraz dalej — posunęły się już w środkowe powiaty, zaczynają grasować w najbliższych okolicach, a nawet i w samym Lwowie epidemja od kilku tygodni rozpowszechnia się. W kołomyjskich górach są niektóre wsie, gdzie dzieci prawie zupełnie wymarły, zdarzało się iż z jednej chaty w przeciągu tygodnia wyniesiono trzy, cztery i pięć trumienek. Tyfus także grasować poczyna w górach.

Jeżeli gdzie pokaże się zaraza na bydło, to zaraz c. k. władze polityczne wyznaczają szeroki okręg kontumacyjny, kilkadziesiąt gmin okolicznych musi zaprowadzać warty dla strzeżenia w dzień i w nocy, aby zaraza nie była roznoszoną dalej, zjeżdżają komisje sanitarne, jednem słowem tyle się robi dla powstrzymania szerzenia się księgosuszu, że rubryka wydatków na ten cel wynosi stale około 90,000 złr. rocznie na samą Galicję.

Jest to bardzo dobrze, iż państwo pod tym względem chroni interesa ludności. Ten wydatek nie jest stracony, i gdyby pod tym względem chciano zaprowadzić oszczędności, to z pewnością straty, jakie w takim razie kraj poniósłby przez zarazę, przeniosłyby o wiele kwotę mniemanych zaoszczędzeń.

Lecz wolno może mieć pretensję, ażeby wysokie i prześwietne władze państwowe przynajmniej tyle raczyły zwracać uwagi na epidemje pomiędzy ludźmi, ile jej poświęcają zarazie bydlęcej...

Rząd i pod względem sanitarnym w dziwny i prawdziwie szczególny sposób uwzględnia właściwości Galicji. Oto jak skonstatował wydział krajowy w memorjale, wystosowanym do ministerstwa w obronie uniwersytetu lwowskiego, Galicja ma tę smutną właściwość, że w żadnym europejskim kraju śmiertelność nie jest tak wielką, jak w Galicji, że ta śmiertelność ciągle się wzmaga, gdyż w r. 1871 umarło w naszym kraju 170,546 ludzi, a w r. 1875 już 195,000 ludzi, że u nas prawie o połowę więcej dzieci wymiera w wieku do 5 lat jak w innych prowincjach austrjackich, że u nas najczęściej pojawiają się epidemje, i najuporczywiej utrzymują się, tak, że np. cholera w 1873 zmiotła w samej tylko Galicji więcej jak 90,000 ludzi, gdy w tym samym czasie umarło we wszystkich innych krajach Przedlitawji razem wziąwszy, tylko 15,699 ludzi na cholerę!

Logicznie sądząc, mogłoby się przeto zdawać iż państwo w dobrze zrozumianym interesie własnym spotęguje troskliwość o polepszenie stosunków zdrowotnych w kraju, tak okropnie pod tym względem zaniedbanym. Tymczasem dzieje się wbrew przeciwnie! Oto przytaczamy w dosłownym przekładzie ustęp z mowy dr. Giskry jako sprawozdawcy komisyjnego o rządowym projekcie nowelli do ustawy sanitarnej, wniesionym w bieżącej sesji rady państwa. Dr. Giskra mówił:

„W jednym kraju koronnym nie przeprowadzano wcale organizacji publicznej służby zdrowia w myśl postanowień ustawy z r. 1870, mianowicie w Galicji, gdzie dotychczas istnieje prowizorjum w urządzeniu służby zdrowotnej; rząd odstąpił od przedsięwzięcia ostatecznej jej organizacji dlatego, iż to pociągnęłoby dla państwa niemożliwe ciężary (unmögliche Auslagen).“

W jednym z dalszych ustępów swej mowy objaśnił dr. Giskra dokładnie, jakieby to były te „unmögliche Auslagen“ — oto chodzi o całych 12,570 złr. podwyżki kosztów gdyby prowizorjum w urządzeniu rządowej służby lekarskiej w Galicji ustało.

Dlatego, że Galicja najwięcej potrzebuje lekarzy, to z tej racji rząd najmniej utrzymuje u nas płatnych lekarzy: w dolnej Austrji przypada jeden płatny ze strony rządu lekarz na 6.000 mieszkańców, a w Galicji jeden na 50.000 mieszkańców, gdy przytem jeszcze i prywatnych lekarzy jest tak mało, iż w Galicji wschodniej przypada jeden lekarz praktykujący na 25.000 mieszkańców.

Tyfus, cholera, syfilis, ospa, szkarlatyna, difteritis, dziesiątkują ludność, wyniszczają młode pokolenie żyjące, zagrażają degeneracją przyszłym pokoleniom, miarę rekrutów co parę lat potrzeba zniżać, a pomimo to galicyjskie okręgi werbownicze górskie dostarczają najmizerniejszych ludzi armji, śmiertelność wzrasta w zastraszający sposób, a rząd dla zaoszczędzenia kilkunastu tysięcy złr. nic a nic nie robi, aby temu zapobiedz, a delegacja nasza w radzie państwa siedzi, pogrążona w głęboko-politycznem milczeniu, nie racząc zwrócić uwagę na takie drobnostki powszednie, a ten znakomity uczony, który przy namiestnictwie lwowskiem zajmuje synekurę przewodniczącego krajowej rady zdrowia, także cicho siedzi, rad, że mu tu lepiej i wygodniej jak bywało w cuchnących prosektorjach patologicznych...

Rozważywszy te wszystkie arcysmutne okoliczności wnosimy:

1. Delegacja naszego kraju w radzie państwa raczy wystosować interpelację do rządu z żądaniem wyjaśnień co wysokie władze rządowe przedsięwziąć zamyślają dla naprawy stosunków zdrowotnych w Galicji w ogólności, w szczególności zaś dla położenia tamy grasującym obecnie słabościom epidemicznym: tyfusowi, szkarlatynie i difteritis?

2. Władze szkolne powinne bezzwłocznie pozamykać szkoły w tych miejscowościach, gdzie zaraza szerzy się.

3. Rząd powinien wysłać specjalnych lekarzy w okolice dotknięte epidemią.

Korespondencje „Kron. Codz.“

Wiedeń 29 listopada.

(δ) Repertoarz naszego teatru konstytucyjnego wzbogacił się znów o jeden numer. Kluby ferfassungstreuerowskie, które w ostatnich kilku dniach to się łączyły, to dzieliły, członków traciły, to znów przyjmowały, stanęły wreszcie na utworzeniu parlamentu drążkowego. Parlament ten drążkowy, obejmujący wszystkich prawosławno-konstytucyjnych włącznie z naszą kapitułą ruteńską obraduje po za izbą, rozprawia z ministrami i uchwala wnioski, o ile na to niezgoda trawiąca ich pozwala. Ministerstwo nietylko że uznaje powagę tego pokątnego reichsratu, prezentując mu się in corpore, ale tak mu z tem dobrze, że zawezwał go do wydelegowania komitetu mężów zaufania, z którymi się nad kwestjami egzekutywy detajlicznie komunikować chce, żąda więc obok parlamentu drążkowego jeszcze i rodzaj gabinetu drążkowego, junty cislitawskiej lub wydziału bezpieczeństwa. Gdyby gabinet chcący się za każdą cenę utrzymać u steru, a zagrożony silną i poważną większością parlamentarną jął się takiego sposobu niepraktykowanego dotąd tylko w czasach rewolucyjnych, to miałoby to jeszcze sens, ale widząc taką komedję odgrywaną tylko na to, aby ci panowie swe łamigłówki ugodowe przeżuwać mogli jeszcze raz en famille, to trudno brać na serjo to, co się teraz dzieje. Książę Auersperg i baron de Pretis rozprawiają się ze swym parlamentem drążkowym na uboczu, tak, jakby sprawy państwa tylko tych panów do kupy sprowadzonych obchodziły, upewniają ich o szczerych i serdecznych chęciach dogodzenia im w czem tylko zapragną, powiadają prawie wyraźnie, że w sprawie statutu nie zobowiązali się wobec gabinetu węgierskiego, a tymczasem panowie Tisza i Szell uderzają na alarm, krzyczą zdrada i zadają również prawie otwarty kłam wszelkim szczerym i stanowczym objaśnieniom p. Pretisa. Rechbauer przywołany ad audiendum verbum imperatoris, dowiaduje się i głosi między swemi, że gabinet posiada zaufanie korony. Gubernator banku Pipitz i Lucam sekretarz jeneralny pomimo zaprzeczenia półurzędowego, dostali „einen Wink“ i uchwała wydziału bankowego, wypadła zupełnie nie tak, jak lewica izby chciała. Równocześnie półurzędowe głosy prawią, że izba po uchwaleniu budżetu zostanie na czas nieograniczony odroczoną. Otóż, proste zestawienie tych faktów wystarczy, aby zrozumieć grę gabinetu i przekonać się, że parlament drążkowy służy gabinetowi tylko do podtrzymania humoru lewicy, aż do uchwalenia budżetu, a potem pozostanie tylko alternatywa przyjęcia ugody pro forma zmodyfikowanej w kwestji bankowej, albo odłoczenia na czas nieograniczony. Niemcy dziś już zmiękli i nawet z Pragi, gdzie się jubileusz Schmeykala odprawił, słychać głosy za ugodą. Węgrzy zaś wtorują z innej nuty. Dzienniki peszteńskie chcą dymisji Auersperga, a niezmordowany interpelant Helfy żąda objaśnień o zachowaniu się Rodicha w Dalmacji. To objaw w swym rodzaju ciekawy i nowy, bo po raz pierwszy głos oficjalny węgierski stawia cześć Cislitawji pod kuratelę madjarską. Ciekawiśmy, czego panowie Madjary jeszcze zechcą, jeżeli, co także być może, traktowanie ugody wywoła jeszcze kilka scysji wystawiających na próbę ich niecierpliwą fantazję.

Taki jest stan rzeczy na dziś i nie mamy się rychło spodziewać znaczniejszych zmian, bo wychodzą z planu ogólnego, obejmującego i zewnętrzną politykę monarchji. Wobec takich stosunków, rola naszej delegacji jak i reszty stronnictw o nielicznych głosach, nie może być wiele czynną i wiele ważną, bo by spodziewać się dało, aby czynną była bardzo głośną — musi stać na uboczu i starać się, aby w kwestjach, które nas specjalnie dotyczą, dalszych krzywd dla nas nie było.

Kończąc już list, dochodzi mnie ze źródła niezwykłego a poważnego wiadomość, która, chociaż ją telegrafem doniosłem, powtórzyć muszę. Wczoraj odbyła się wielka narada w Stambule i zadecydowano niezezwolić pod żadnym warunkiem i bez względu na rząd i opinję monarchii, na jakąkolwiek okupację Bulgarji lub innej części tureckiego państwa. — Ambasada turecka tutejsza zainformowana o tej uchwale, dostała rozmaite polecenia dążące do skompletowania personalu z osób obcej narodowości, które będą [illegible]. Armja operująca ma być doprowadzoną do 700.000 żołnierzy, używając w tym celu wszystkich środków możliwych. Nastąpi więc wywieszenie zielonej chorągwi proroka i agitacja energiczna do rozfanatyzowania wszystkich szczepów islamickich, na które berło ottomańskie wpływ swój rozciąga. Czy wobec takiej decyzji Porty konferencja tak leniwym krokiem idąca do zielonego stolika zasiędzie, choćby na to pytanie w przeciągu dwóch dni rozstrzygnąć się powinno — chyba że Porta [illegible] chce. Co dotyczy prawdopodobieństwa pierwszych kroków wojennych, to wojskowi, znający dokładnie wybrzeże dolnego Dunaju, twierdzą, że Turcy nie przekroczą go, ale bronić będą przeprawy. Przeprawa będzie musiała się ze

---

3)

Pierwsza miłość

powieść

J. Turgeniewa.

(Ciąg dalszy).

Księżniczka usiadła, wyjęła motek czerwonej włóczki i wskazawszy na krzesło przed sobą, starannie rozwiązała motek i włożyła mi na ręce. Wszystko to robiła w milczeniu, z jakąś zabawną powolnością i zawsze z tym jasnym filuternym uśmiechem na odrobinę otwartych ustach. Zaczęła namotywać włóczkę na zgiętą kartę i nagle objęła mię takim jasnym i bystrym wzrokiem, żem mimowolnie spuścił oczy. Gdy oczy jej, najczęściej przymrużone, roztwierały się w całej swej wielkości, twarz jej zmieniała się zupełnie: jak gdyby jasność rozlewała się po niej.

— Coś pan pomyślał sobie o mnie wczoraj, monsieur Voldemar? zapytała przeczekawszy nieco, — pewno potępiłeś mnie.

— Ja... księżniczko... ja nic nie pomyślałem... jakże mógłbym... odpowiedziałem zmięszany.

— Posłuchaj pan, przerwała, — pan mnie jeszcze nie znasz: ja jestem niezmiernie dziwaczna; ja chcę, by mi zawsze prawdę mówiono. Pan, jak słyszałam, masz szesnaście lat, a ja dwadzieścia jeden. Jak pan widzisz, jestem daleko starsza od niego i dla tego powinieneś mi zawsze mówić prawdę... i słuchać mnie — dodała. Patrz pan na mnie! dlaczego pan na mnie nie patrzysz?

Jeszcze bardziej zmieszałem się, ale podniosłem na nią oczy. Uśmiechnęła się, lecz nie poprzednim a innym, przychylnym uśmiechem.

— Patrz pan na mnie, ciągnęła dalej, słodko zniżając głos, — mnie to nie jest nieprzyjemnem... Podoba mi się twarz pana; przeczuwam, że będziemy przyjaciołmi. A ja? czy podobam się panu? dodała figlarnie.

— Księżniczko... zacząłem.

— Naprzód nazywaj mnie pan Zeneidą Aleksandrówną, a powtóre... co to za zwyczaj mają dzieci (poprawiając się)... młodzi ludzie... nie mówienia otwarcie tego co czują! Dobre to dla dorosłych. Wszak ja podobam się panu?

Chociaż było mi bardzo przyjemnie, że tak otwarcie mówiła ze mną, jednak obraziłem się nieco. Chciałem pokazać jej, że nie z dzieckiem ma do czynienia, i przybrawszy postawę, o ile można swobodną i poważną, rzekłem:

— Bez wątpienia, pani mi się bardzo spodobałaś, nie chcę tego ukrywać.

Masz pan guwernera? — zapytała nagle.

— Nie mam; już dawno nie mam guwernera.

Skłamałem; jeszcze miesiąc nie upłynął od czasu, jak rozstałem się z moim Francuzem.

— O! widzę to!.. pan już zupełnie dorosły.

Lekko uderzyła mię po palcach, dodając:

— Trzymaj pan ręce prosto!

I pilnie zajęła się motaniem włóczki.

Skorzystałem z tego, że nie podnosiła oczu i począłem wpatrywać się w nią, naprzód ukradkiem, a potem coraz śmielej, śmielej... Twarz jej wydała mi się jeszcze piękniejszą, aniżeli wczoraj — tak była delikatna, rozumna i miła. Siedziała odwrócona plecami do okna, zasłoniętego białą firanką; promienie słoneczne przedzierały się przez tę firankę słabem światłem, oblewając jej złociste kędziory, niewinną szyję, spadziste ramiona i białe, spokojne łono. Patrzałem na nią — i drogą i blizką wydawała mi się ona! Zdawało mi się, że i znam ją oddawna, i że nic nie wiedziałem, zupełnie nie żyłem do tej chwili. Miała na sobie ciemną, już nieco wyszarzaną sukienkę z fartuszkiem; zdawało mi się, że chętnie popieściłbym się z każdym fałdem tej sukienki i tego fartuszka. Końce trzewików wyglądały z pod sukienki: z uwielbieniem przypadłbym do tych trzewików... I oto, siedzę przed nią, pomyślałem, poznajomiłem się z nią... ileż szczęścia, mój Boże! Omal, że nie zerwałem się z krzesła w zachwyceniu, ale tylko nogami trochę zamachałem, jak dziecko smakujące w łakociach.

Było mi dobrze jak rybie w wodzie i nigdy nie wyszedłbym z tego pokoju, nie opuścił tego miejsca.

Powieki jej podniosły się powoli, i znowu uprzejmie zabłysły przedemną jasne jej oczy i znowu uśmiechnęła się.

— Jak pan na mnie patrzysz! — powiedziała powoli, i pogroziła mi palcem.

Zarumieniłem się... „Ona wszystko pojmuje, wszystko widzi“ przeleciało mi przez myśl — i dlaczegożby nie miała wszystkiego pojmować i widzieć?

W tem dał się słyszeć jakiś szmer w sąsiednim pokoju — zaszczekała szabla.

— Zeniu! — zawołała księżna z salonu — Biełowzorow przyniósł ci kotka.

— Kotka! — krzyknęła Zeneida i szybko zerwawszy się z krzesła, rzuciła mi kłębek na kolana i wybiegła.

Ja także wstałem i położywszy włóczkę i kłębek na oknie poszedłem do salonu i zatrzymałem się zdumiony.

Na środku pokoju leżał z rozłożonemi łapkami pstry kotek; Zeneida klęczała przed nim i ostrożnie podniosła mu pyszczek. Koło księżny, między dwoma oknami ukazywał się jasnowłosy i kędzierzawy dzielny huzar o rumianej twarzy i wypukłych oczach.

— A jaki śmieszny! — mówiła Zeneida, — oczy nie szare, lecz zielone i uszy takie ogromne! Dziękuję panu, Wiktorze Jegorewiczu, pan bardzo miły.

Huzar, w którym poznałem jednego z młodych ludzi widzianych wczoraj, uśmiechnął się i ukłonił, przyczem brzęknął ostrogami i szablą.

— Raczyłaś pani wczoraj powiedzieć, iż życzysz sobie mieć pstrego kotka z wielkiemi uszami... otóż wynalazłem takiego. Słowo — rozkaz.

I znowu się ukłonił.

Kotek cicho pisnął i począł wąchać podłogę.

— On głodny! — zawołała Zeneida. Bonifacy! Zosiu! przynieście mleka.

Garderobiana w starej żółtej sukni i wypłowiałej chustce weszła z miseczką mleka w ręku i postawiła ją przed kotkiem. Ten zadrżał, przymrużył oczy i począł chłeptać.

— Jaki on ma różowy języczek! zauważyła Zeneida, nachyliwszy głowę prawie do podłogi i zaglądając mu z boku pod sam nos.

Kotek podjadł i począł mruczeć przebierając łapkami. Zeneida wstała i zwróciwszy się do garderobianej powiedziała obojętnie.

— Wynieś go.

— Za koteczka — rączkę — powiedział huzar, wyszczerzając zęby do uśmiechu i nachyliwszy się całym swym potężnym tułowem ciasno zapiętym w nowym mundurze.

— Obie — odrzekła Zeneida i podała mu ręce.

Podczas gdy huzar całował, patrzała na mnie przez ramię.

Stałem nieruchomy na jednem miejscu, niewiedząc czy mam śmiać się, powiedzieć cokolwiek, czy też prosto przemilczeć. Wtem przez otwarte drzwi przedpokoju wpadła mi w oczy figura naszego lokaja Teodora. Robił mi on znaki. Machinalnie wyszedłem do niego.

— Czego chcesz? — zapytałem.

— Pani przysyła po pana. Pani gniewa się, że pan nie powraca z odpowiedzią.

— Czy tak dawno tu jestem?

— Przeszło godzina.

— Przeszło godzina! powtórzyłem mimowoli i powróciwszy do salonu począłem żegnać się i kłaniać!

— Dokąd pan? — spytała księżniczka, wyglądając z po za huzara.

— Muszę wracać do domu. A więc powiem — dodałem, zwracając się do starej, że pani będzie u nas koło godziny drugiej.

— Niech pan tak powie, drogi panie.

Księżna szybko wydobyła tabakierkę i tak potężnie pociągnęła nosem, żem aż zadrżał.

— Tak pan powiedz — powtórzyła mrugając załzawionemi oczyma i stękając.

Raz jeszcze ukłoniłem się i wyszedłem z pokoju z tem niemiłem uczuciem w plecach, jakiego doznaje każden młody człowiek, wiedzący o tem, że na niego patrzą.

— A pamiętaj pan, Mr. Voldemar, zachodź do nas — zawołała Zeneida i znowu się zaśmiała.

— Czego ona ciągle śmieje się? myślałem powracając do domu w towarzystwie Teodora, który nie mówił nic, ale poruszał się niezadowolony.

Matka pogderała na mnie i zdziwiła się co ja tak długo mogłem robić u tej

strony Moskali odbyć prawie tak, jak gdyby fortecę oblegać trzeba było, bo punkta możliwego przejścia są fortyfikowane, a na każdy sposób punkt obrany do przeprawy i w ostatniej chwili jeszcze tak wzmocnić można, że się tylko długotrwałą, regularną operacją sforsować da. Przekraczając zaś ze swej strony, Turcy naraziliby się na trudny i niebezpieczny odwrót w razie przegranej.

Rada państwa.

Na ostatniem posiedzeniu komisji, rozpatrującej projekt postępowania cywilnego, obradowano nad postępowaniem przed sędzią pierwszej instancji i nad przesłuchiwaniem stron jako świadków. Do ostatniego przedmiotu zabrał głos minister sprawiedliwości dr. Glaser: „Rakiem obecnych stosunków sądowniczych jest główna przysięga, wobec której nie da się obliczyć uczucie odpowiedzialności sędziego. Główna przysięga jest jedyną wyrocznią; a przekonanie sędziego ustępuje na plan drugi. Stan taki jest nieznośny, a przysięga główna nie da się połączyć z wolną oceną dowodu“ Uchwalono następnie wybrać pięciu referentów i podzielić referaty.

Dnia 28. listopada w komisji do reformy ustawy podatkowej dalszy ciąg obrad nad osobistym podatkiem dochodowym. Dep. Krzeczunowicz wnosi następujące dwie rezolucje: 1) Wzywa się rząd, aby o wszystkich zmianach, proponowanych w 5 projektach do ustawy podatkowej uwiadomił natychmiast komisję; 2) Komisja wyraża swe ubolewanie nad tem, że tego nie uczyniono równocześnie z przedłożeniem projektów. Po wyjaśnieniu ze strony radcy ministerjalnego Cherteka cofa wnioskodawca obie rezolucje. W końcu obradowano nad §. 13, normującym skład komisyj reklamacyjnych.

Sprawozdanie komisji prawniczej wypracowane przez dep. Kowalskiego o przedłożeniu rządowem co do zmiany § 6 i 119 ustawy notarjalnej uzasadnia potrzebę tej zmiany w następujący sposób: Napływ młodzieży, któraby się notarjatowi poświęcała, jest ciągle zbyt mały, a przy mianowaniu notarjuszów i ustanawianiu zastępców, tyle nasuwa się trudności w wykonywaniu odnośnych przepisów, iż w obu tych kierunkach konieczną potrzeba zmiany. — Przeprowadzić ją można tylko z zatrzymaniem zasady, że kandydaci notarjalni mają pierwszeństwo przed innymi przy obsadzaniu posady; przyznać tylko należy ministrowi sprawiedliwości prawo uwalniania od dwuletniej praktyki notarjalnej, jeżeli nie ma odpowiedniego kandydata. Również, aby ministrowi wolno było mianować zastępcę notarjusza, uwalniając go od dwuletniej praktyki, jeżeli kandydat posiada inne warunki potrzebne do osiągnięcia notarjatu. Rząd tedy proponuje zmianę w tym kierunku § 6 i § 119 ordynacji notarjalnej. Komisja zgadza się zupełnie z wnioskiem rządowym.

Przegląd polityczny.

Lwów 1. grudnia.

We wszystkich dziennikach, które nas dziś doszły, znajdujemy telegram z Petersburga z dnia 29. listopada, omawiający obecne stanowisko Rosji wobec zawikłań na Wschodzie i widocznie noszący na sobie cechy urzędowej redakcji, chociaż dzienniki umieszczającgo, dodają od siebie w nawiasie: „bez podania źródła“. Telegram ten brzmi:

„Doniesienia o przyjęciu margr. Salisbury w Berlinie i Wiedniu, czytane są tu z wielkiem zajęciem. Narady, które odbywał ten wysłannik, musiały go przekonać, że w ścisłych stosunkach trzech dworów cesarskich nie zaszła żadna zmiana, i że dotychczasowe wstrzymanie się Rosji od ostatecznych kroków, do których w ciągu całego przebiegu sprawy wschodniej często była wyzywaną,(?) przypisać trzeba względom, jakie winna Rosja obu innym dworom cesarskim. Rosja nie będzie domagała się przedewszystkiem na konferencji okupacji, ale wyraźnie oświadczy, że konstytucja turecka nie może być przedmiotem rozbioru, że przyznane autonomje należy zabezpieczyć i że dla zabezpieczenia ich okupacja okazuje się być konieczną jako środek do celu. — Jeżeli inne mocarstwa chcą wziąć w niej udział, Rosja nie żąda i dziś nawet nic innego; jeżeli zaś niechcą, naówczas Rosja dla osiągnięcia tego samego celu, który w memorjale berlińskim przyjęty został, sama przystąpi do działania egzekucyjnego. Z tego ogólnego stanowiska żądania jenerała Ignatjewa na konferencji rozwiną się, a zostawione mu być mają w jego wystąpieniu wolne ręce. Jeżeli, jak słychać, wielka rada w Turcji odrzuci wszelką propozycję, zmierzającą do przyznania prowincjom powstałym odrębnego stanowiska, naówczas Turcja właściwie tylko w tym celu wzięłaby udział w konferencji, aby założyć protestację przeciw każdemu przedmiotowi, jaki konferencja weźmie pod rozbiór. Naprzeciw podobnym protestacjom, jak i wszelkim wybiegom Turcji, Rosja przybrała już postawę.“

Po takiem kategorycznem oświadczeniu trudno już mieć wiarę, by konferencje doprowadzić mogły do jakiegokolwiek dodatniego rezultatu, tem bardziej, że oprócz tego bezimiennie puszczonego w świat oświadczenia, mamy jeszcze świeży okólnik księcia Gorczakowa do rosyjskich ajentów zagranicą, udzielający im wiadomości o instrukcjach, jakie jenerał Ignatjew otrzymał od gabinetu petersburskiego co do zachowania się na konferencjach. Rosyjskiemu posłowi w Konstantynopolu polecono zaraz na pierwszem posiedzeniu konferencji wyraźnie oświadczyć w imieniu cara, że Rosja ściśle domagać się będzie okupacji; w razie gdyby Porta nie przystała na udzielenie zbuntowanym prowincjom specjalnych reform, przez Rosję żądanych, Ignatjew ma opuścić salę konferencji, i stosunki między Rosją a Portą uznać za zerwane. Powoływanie się na traktat paryski ze strony Porty tembardziej tu miejsca mieć nie może, gdy właśnie sam rząd ottomański nie dotrzymał bynajmniej zobowiązań co do polepszenia losu chrześcjan, co tym traktatem było zastrzeżone.

Jak widzimy, Rosja na każdym kroku stara się stawić konferencjom zawady. Termin ich zwołania odkłada się z dnia na dzień, według wczorajszych wiadomości miały rozpocząć się 7. grudnia; dziś już wskazują dzień 12. b. m. jako termin zebrania się. I znowu wypływa niefortunna kombinacja w celu pogodzenia wymagań Rosji co do okupacji z programem angielskim; a mianowicie miałby być urządzony europejski sąd państwowy do kontrolowania reform.

Wiadomość, że jenerał Semeka mianowany został głównodowodzącym wojskiem serbskiem według zdania „Nord“ jest przedwczesną. Jenerał ten ciągle jeszcze pozostaje na swem stanowisku, jako komendant Odessy. W każdym jednak razie nie ulega wątpliwości, że gdy wojna wybuchnie, Serbja pójdzie pod komendę Rosji.

W tej chwili wypada zwrócić uwagę na stanowisko, zajmowane obecnie przez Rumunję. Szczególny ten utwór dyplomacji, porodzenie nieorganiczne, ale rezultat najrozmaitszych kompromisów gabinetowych znajduje się w fatalnem ze wszech miar położeniu. Całe istnienie tego państewka oparte jest, jak wiadomo, na traktacie paryskim, który Rosja ignoruje; cała siła jego zawiera się w neutralności, której niepodobna utrzymać. Obecnie rząd rumuński wystosował do mocarstw gwarantujących odezwę, aby przed rozpoczęciem konferencji zastrzeżona była neutralność Rumunji ze strony Rosji i Turcji, i jednocześnie zbroi. się Donoszą, że jeden z wyższych pruskich oficerów, wskutek zawezwania rządu rumuńskiego przybył do Bukaresztu dla uruchomienia wojska krajowego, ponieważ Rumunja nie posiada ani jednego jenerała, któryby był zdolny do komenderowania większą masą wojska w polu. W ogóle w Rumunji sprawa coraz bardziej zaostrza się. Rząd ks. Karola wystosował do Porty memorandum, w którem żąda: 1) niezawisłości Rumunji i zniesienia opłaty haraczu; 2) ustąpienia ujść Dunaju; 3) opieki dla Rumunów w Macedonji. Z Konstantynopola zaś piszą, że Porta oświadczyła, iż dopóty będzie szanować neutralność Rumunji, dopóki takowa będzie szanowaną przez inną stronę (Rosję).

Głosy dziennikarstwa węgierskiego w sprawie bankowej. Podajemy małą antologję komplementów, jakiemi zalitawska prasa traktuje gabinet wiedeński. „Oświadczenie p. Pretisa jest skandalem!“ woła „Pesti Naplo“. Ministerstwo austrjackie nie czuje żadnego zobowiązania wobec statutu bankowego: jest to perfidją! Byliśmy na to przygotowani, bo wiedzieliśmy, że ministerstwo austrjackie wdało się w grę fałszywą. „Kelet Nepe“, organ Sennyeya, zapytuje: „Czy nie widzą dzienniki nasze, że tu odgrywa się gra ubliżająca, niegodna, komedja niemoralna, w której rządowi węgierskiemu przypadła rola równie politowania godna jak i śmieszna?“ „Pester Lloyd“ wypowiada ministrowi Tisza swą przyjaźń na wypadek, gdyby tenże nie chciał pójść na noże z p. Lucamem. W nieco spokojniejszym niemniej jednak stanowczym tonie daje organ Tiszy „Hon“ gabinetowi wiedeńskiemu odprawę, „Ellőner“, zaś stylizuje swe oburzenie w sposób tak namiętny, że li wzgląd na ustawy prasowe każe nam zaniechać przetłumaczenia tej zaciekłej filifiki madjarskiej.

Sprawozdanie
z czynności rady Wydziału krajowego po koniec października 1876 roku.

(Ciąg dalszy).

Po dokonaniu zarządzonej inspekcji budujących się i istniejących dróg krajowych we wschodniej Galicji i po przedłożeniu sprawozdania przez czł. hr. Badeniego wydano 46 rozporządzeń, częścią okólnikowo całej administracji drogowej, częścią zaś poszczególnych dróg i organów służby drogowej dotyczących.

Udzielono subwencyj na cele drogowe wydziałom powiatowym: Grybowa 2,000 złr., Bochni 2,000 złr., Sanoka 1,400 złr., Białej 1,300 złr., Nowego Sącza 500 złr., Liska 100 złr., Wieliczki 2.000 złr., Kolbuszowy 500 złr., Skałatu 500 złr., Gródka 1,000 złr., Jasła 1,000 złr., Czortkowa 1,000 złr., Kałusza 500 złr. — Odmówiono zasiłku na utrzymanie drogi z Żółkwi do Kamieniołomów w Glińsku, uchwalono budowę mostu na Dunajcu pod Gołkowicami i w Kasperowcach przy drodze krajowej Skała-Zaleszczyki.

Mianowano inspektorami drogowymi: Wgo Feliksa Siedleckiego dla drogi krajowej Struszów Buczacz; wgo Feliksa Hilchen dla drogi krajowej Zimnawoda Hoszany; wgo Ludwika Zbyszewskiego dla drogi krajowej Sanok Rzeszów i wgo Jana Kantego Dydyńskiego dla drogi krajowej sanocko-rzeszowskiej; zaś jwgo br. Bauma delegatem wydziału krajowego. Uchwalono przenieść konduktorów: Hlawatego z Horodenki do Śniatyna, Żubrawskiego z Śniatyna do Horodenki, Laśkiewicza z Pomorzan do Jazłowca; zaś byłemu konduktorowi Rondewaldowi powierzono czasowo oddział konduktorski w Pomorzanach. Przyjęto rezygnację konduktora Dłuhosza i poruczono pełnienie obowiązków konduktora oddziału czortkowskiego, prowizorycznie Konstantemu Grzymale. Uchwalono donieść sądowi karnemu o sprzeniewierzeniu sumy 82 złr. 50 ct. przez konduktora Parznickiego w Jazłowcu; zarazem uchwalono tegoż na zawsze od służby usunąć.

Załatwiono 74 rekursów w sprawach drogowych.

Petycje sejmowe gmin pow. ropczyckiego o uwolnienie od placenia odsetek zwłoki za pożyczki rządowe z r. 1846 i 1847 odstąpiono namiestnictwu do uwzględnienia.

Gminie m. Jasła zwrócono kwotę 1,800 złr. spłaconą tytułem 6% odsetek od sumy 30,000 złr. wypożyczonej w r. 1874.

Przyjęto do wiadomości udzielenie gminom pow. drohobyckiego i stryjskiego dotkniętym powodzią kwoty 3,000 ze strony Najj. Pana i przeniesienie starostwa z Birczy do Dobromila.

W sprawie emigracyjnej propagandy w Jaśle wniesiono przedstawienie do namiestnictwa.

Udano się do namiestnictwa w sprawie przedłużenia głównego duktu perjodycznego szupaśników z Krakowa do Bilska w sprawie kosztów jazdy kolejowej za szupaśników i w sprawie utworzenia w Rzeszowie trzech stacyj szupasowych. (C. d. n.)

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

O stanie zdrowia ks. Adama Sapiehy nadeszły dziś bardzo niepokojące wieści.

Baron Henryk Konopka wybrany został z okręgu wyborczego większych posiadłości w Bochni, posłem do rady państwa 29 głosami na 47 głosujących. Kontrkandydat pan Roman Włodek otrzymał 18 głosów.

W sprawie adw. dr. Leona Rappaporta, który przez lwowski trybunał przysięgłych skazanym został za współwinę w zbrodni oszustwa na dwa lata więzienia, odbyła się w Wiedniu d. 27. b. m. rozprawa kasacyjna, przy której najw. trybunał, wysłuchawszy wywodów nieważności dr. Granitscha i jen. adw. dr. Szymonowicza, zniósł werdykt przysięgłych co do dwu punktów współwiny, zarządzając ponowną rozprawę, co do trzeciego zaś punktu wydał wyrok uniewinniający.

W teatrze polskim dziś po raz drugi „Marja de Rohan“ opera w 3 aktach Donizettego, w niedzielę „Emigracja chłopska“ w poniedziałek „W. ks. Gerolstein.“

Ruski teatr narodowy daje w Domu Narodowym trzy razy tygodniowo przedstawienia z repertoarzem przeważnie ludowym. Szereg przedstawień rozpoczęto we wtorek melodramatem „Olga“. Sztuka ta, uboga wprawdzie w akcję i słaba co do charakterystyki, odznacza się scenami, skutecznie obliczonemi na efekt. Pełno w niej miłości śpiewnej, patrjotycznych zaklęć i uniesień. Wszyscy artyści grają bardzo dobrze, p. Romanowicz jest dzielną bohaterką, p. Ludkiewicz posiada głos nader sympatyczny a p, Hryniewiecki wywoływał powszechną wesołość parodjując w diakowskim swym żargonie wstępne artykuły „Słowa“. Język dramatu jest czysto narodowy, ustępy liryczne przypominają ukraińskich pisarzy. Publiczność, zebrana bardzo licznie, opuściła salę z oznakami żywego zadowolenia, i powinna w ogóle popierać tę szczero-ruską instytucję. Dziś w sobotę melodramat sensacyjny „Zabobonny skąpiec“ przerobiony ze znanej sztuki wiedeńskiej „Der Müller und sein Kind“.

O Henryku Wieniawskim wyraża się „Presse“ w sposób następujący: Furore zrobił skrzypek p. H. Wieniawski dwoma własnemi kompozycjami, „Legenda“ i „Airs russes.“ Tony jego skrzypiec wnikały w serca jak śpiew ludzki; łatwo więc pojąć, że publiczność przyjmowała artystę z nadzwyczajnem uznaniem.

Dar archeologiczny. Ze śmiercią Józefa Czecha, zasłużonego wydawcy dzieł historycznych, upadła w Krakowie stuletnia firma księgarska założona wraz z drukarnią na początku drugiej połowy 18 wieku, przez Ignacego Grebla. Był ten zakład uprzywilejowanym (roku 1771) uniwersyteckim i (r. 1781) królewskim. Obecnie wdowa po ś. p. Józefie Czechu, złożyła stary znak owej księgarni wraz z dokumentami do niego w darze do gabinetu archeologicznego uniwersytetu Jagiellońskiego. Jest na nim herb rzeczypospolitej z Ciołkiem Stanisława Augusta i do koła napis: „Drukarnia uprzyw. Ignacego Grebla Typografa y Bibliopoli J. K. M. y Akademiey krakowskiey Roku 1781.“

W katedrze lubelskiej odbyło się poświęcenie pięciu pomników postawionych staraniem ks. biskupa Baranowskiego, trzem biskupom lubelskim: Skarzewskiemu, Dzięcielskiemu i Pieńkowskiemu; tudzież poetom: Sebastjanowi Klonowiczowi i Wincentemu Polowi. Po nabożeństwie żałobnem dopełnił aktu tego ks. biskup lubelski w asystencji kapituły i duchowieństwa. Pomniki, są to wielkie tablice marmurowe z ozdobami architektonicznemi i portretami pędzla Strzałeckiego. Na tablicy Pola położono następujący napis:

D O M
Wincentemu Polowi
urodz. w Lublinie 20 kwietnia 1807 r.
zm. w Krakowie 2 grudnia 1872 r.
Pasterz djecezji Lubelskiej, wielbiciel dzieł jego 1876 roku pomnik ten poświęca.

Na tablicy Klonowicza umieszczono wiersze A. E. Odyńca, Kajetana Koźmiana i napis łaciński samego Klonowicza.

Ks. Józef Gacki ekspijar i proboszcz w Jedlnej w gubernji Radomskiej umarł tamże w 71 roku życia. Zmarły znanym był z prac swych historycznych, z pomiędzy których szczegółowe monografje Radomia, zakładów pijarskich w Piotrkowie, św. Krzyskiego klasztoru Benedyktynów na Łysej górze itd. zasługują głównie na uwagę.

Do kroniki prześladowań pruskich w w. ks. Poznańskiem. „Dzien. Poznań.“ donosił niedawno o skazaniu p. dr. Rydygiera na 100 m. kary za to że u urzędnika stanu cywilnego podpisał się „Rydygier“ a nie, jak urzędnik żądał, „Riedigier“. Fakt tego rodzaju wydarzył się, jak donosi „Gaz. Tor.„, w tych dniach w powiecie chojnickim. Skazano tam bowiem p. Adama Wolszlegier z Cołdanek na 9 mrk. kary za to, że podpisuje się „Wolschlegier“, a nie z niemieckiego „Wolschleger“. Obydwaj obżałowani założyli rekurs przeciw tym wyrokom popierając takowy przedłożeniem metryk udowadniających, iż użyta przez nich pisownia polska jest właściwą. Jak jedna z gazet pruskich donosi, otrzymał radca ziemiański powiatu toruńskiego pismo ministra spraw wewnętrznyth z rozporządzeniem, aby znany prześladowca Polaków pozasłużbowy burmistrz p. Rex, przydany panu radcy do pomocy w dozorowaniu polskiej i ultramontańskiej agitacji, a mianowicie prasy, jeszcze rok w Toruniu pozostał.

Dla czego Anglicy nie chcą lokować u nas swych kapitałów. Ciekawe szczegóły w tej mierze podaje „Dzien. pozn.“ opowiadając w swym przeglądzie ekonomicznym o usiłowaniach pewnej osobistości, która po rozmaitych korowodach trafiwszy wreszcie do źródła starała się skłonić angielskich kapitalistów do lokowania swych funduszów na pewne hipoteki majątków ziemskich w W. ks. poznańskiem. Wszystko szło dobrze jak długo się nie pokazało, że właściciele ziem naszych sami na nich gospodarują. Dowiedziawszy się o tem nie chcieli Anglicy słyszeć już o niczem. Wszelkie perswazje nie pomogły: Wierzymy tylko w majątki ziemskie w dzierzawę puszczone, wołali — a innego trybu gospodarstwa nie rozumiemy i pojąć nie możemy.

I na tem się rozbił cały zresztą zupełnie dojrzały interes!...

Święta dywidenda. Bej tunetański wysłał jak wiadomo swego ministra wojny Rustem baszę do Stambułu, celem złożenia padyszachowi winnego hołdu, a poseł ten wiózł zarazem 300,000 złr. w złocie, zebranych przez pobożnych Tunetan na cele wojny przeciw giaurom, które to pieniądze miały być władcy wiernych w darze złożonemi. W okolicy przylądku Matapan jednak zderzył się statek tunetański z angielskim parowcem „Taskoff“ i uszkodzony w skutek tego zderzenia musiał być wzięty w remorkę przez parowiec włoski „Trinacria,“ który go zaholował do greckiej przystani. Za ten samarytański uczynek należy się „Trinacrii“ według praw międzynarodowych połowa frachtu ocalonego okrętu. Jakoż zażądało włoskie akcyjne towarzystwo, którego własnością jest „Trinacria“ wypłaty tej nagrody, i tak tedy obróconą będzie połowa sumy przez prawowiernych muzułmanów na święte cele pognębienia giaurów zebranej, na dywidendę i pożytek niewiernych akcjonarjuszów!... O proroku, czyż nie mogłeś ustrzedz twych wyznawców od takiej hańby i takiego nieszczęścia!...

(3) **Stryj** 29. listopada. (Kor. „Kron. codz.“) Rzadko odzywamy się ztąd w dziennikach, bo życie nasze tak ciche, spokojne, a jednostajne, że żadnych nie nastręcza wydarzeń, któreby ogół zainteresować mogły. Nie idzie za tem, aby miasteczko nasze spało, aby zakopało się w małomiasteczkowem błocie. Owszem, ruszamy się i pracujemy. Na pochwałę miasta wspomnieć trzeba, że 30% swoich dochodów, poświęca na cele szkolnictwa. Staraniem miasta istnieje od lat czterech wyższa szkoła realna, podtrzymywana subwencją 5000 złr. rocznie ze strony gminy. Zarząd oddziału stryjskiego towarzystwa pedagogicznego, zorganizował wyższą szkołę żeńską, której brak był wielki, bo prócz szkoły ludowej 4-klasowej, nie ma tu żadnego zakładu naukowego dla dziewcząt. Miasto ofiarowało natychmiast bezpłatny lokal z opałem i urządzeniem i roczną subwencję w kwocie 500 złr. Największą zasługę położył około założenia tej szkoły p. Misiński dyrektor szkoły realnej, który z prawdziwem zamiłowaniem i całą duszą poświęca się szkolnictwu. Wdzięczni będziemy p. Misińskiemu, gdy wyjedna u rady szkolnej rychłe zatwierdzenie tego zakładu, aby się mógł rozwinąć i zaspokoić stroskanych o los swych córek, rodziców. — Od połowy listopada cieszymy się po raz pierwszy w Stryju publicznemi wykładami. Urządził je zarząd tow. pedagogicznego, a miewa p. Czesław Pieniążek profesor tutejszej szkoły realnej. Prelegent niezwykłą obdarzony wymową, nie tylko przykuwa, ale

---

księżnej? Ja nic nie odpowiedziawszy poszedłem do swego pokoju. Nagle zrobiło mi się bardzo smutno... Wysilałem się by nie płakać... Zazdrościłem huzarowi!

V.

Księżna, według przyrzeczenia, odwiedziła matkę i nie spodobała się jej. Nie byłem obecny przy tej wizycie, ale przy obiedzie matka opowiedziała ojcu że ta księżna Zasiekina wydaje się jej być une femme très vulgaire, że bardzo jej naprzykrzyła się swemi prośbami o wstawienie się za nią do księcia Sergjusza, że ma jakieś tam procesa, sprawy — de vilaines affaires d'argent — i że musi to być wielka pieniaczka. Jednak dodała, że zaprosiła ją z córką nazajutrz na obiad (usłyszawszy wyraz „z córką“, wsunąłem nos w talerz), dlatego, że zawsze to sąsiadka — i z tytułem. Na to ojciec oznajmił matce że teraz przypomina sobie co to za jejmość; że w młodym wieku znał on zmarłego księcia Zasiekina, bardzo wykształconego, ale lekkomyślnego i pustego, że w towarzystwie zwano go le Parisien z powodu że długo mieszkał w Paryżu, że był bardzo bogaty, ale cały majątek przegrał i niewiadomo z jakiego powodu, bodaj czy nie dla pieniędzy, mógłby zrobić lepszy wybór, dodał ojciec i zimno się uśmiechnął — ożenił się z córką jakiegoś czynownika, a ożeniwszy się wdał się w spekulacje i ostatecznie się zrujnował.

— Żeby tylko nie prosiła o pożyczenie pieniędzy — zauważyła matka.

— To bardzo być może — odparł spokojnie ojciec — czy mówi ona po francusku?

— Bardzo źle.

— Hm! Zresztą to wszystko jedno. Zdaje mi się, że powiedziałaś mi, że i córkę zaprosiłaś. Ktoś mię zapewniał, że to bardzo miła, wykształcona panienka.

— A! więc nie w matkę się wdała?

— I nie w ojca; ten był wykształcony ale głupi.

Matka westchnęła i zamyśliła się. Ojciec umilkł. Czułem się niedobrze podczas tej rozmowy.

Po obiedzie poszedłem do ogrodu, ale bez strzelby. Dałem sobie słowo nie podchodzić do „zasiekińskiego ogrodu“, ale nieprzeparta siła ciągnęła mię tam i nie napróżno. Zaledwie przybliżyłem się do płotu, ujrzałem Zeneidę. Tym razem była sama. Trzymała w ręku książkę i szła powoli ścieżką. Nie dostrzegła mnie.

Tylko com nie przepuścił jej mimo; ale nagle opamiętałem się i kaszlnąłem.

Odwróciła się, lecz nie zatrzymała; odsunęła ręką na bok szeroką niebieską wstążkę okrągłego swego słomianego kapelusza, spojrzała na mnie, lekko się uśmiechnęła i znowu utkwiła oczy w książkę.

Zdjąłem czapkę i podreptawszy trochę na miejscu, odszedłem ze ściśniętem sercem.

— Que suis—je pour elle? — pomyślałem (Bóg wie dlaczego po francusku...)

Znane kroki dały się słyszeć za mną; obejrzałem się. Ku mnie szybkim swym i lekkim krokiem podchodził ojciec.

— Czy to księżniczka? — zapytał.

— Księżniczka.

— Czy ty ją znasz?

— Widziałem dziś rano u księżnej.

Ojciec stanął, wykręcił się na piętach i poszedł nazad. Porównawszy się z Zeneidą, ukłonił się grzecznie. Ona również odkłoniła się jemu, nie bez pewnego zdziwienia w twarzy i spuściła książkę. Widziałem, jak wiodła za nim oczyma. Ojciec mój zawsze ubierał się bardzo wykwintnie, według własnego gustu i prosto; ale nigdy postać jego nie wydała mi się zgrabniejszą, nigdy szary kapelusz nie był piękniej osadzony na jego zaledwie siwiejących włosach.

Skierowałem się ku Zeneidzie, ale ta nie popatrzyła nawet na mnie, znowu podniosła książkę i odeszła.

(Dalszy ciąg nastąpi).

porywa za sobą uwagę i całą duszę słuchaczy; to też sala radna zawsze przepełniona, co dobrze świadczy o intelektualności miasta, tudzież o zaletach prelegenta. Dotąd słyszeliśmy zręcznie zestawione a oryginalne samodzielne poglądy na Mickiewicza i Słowackiego, tudzież na sprawę Towiańskiego; zapowiedzianych jest jeszcze pięć wykładów. Odbywają się one w niedziele i wtorki od godziny 6 do 7 wieczorem w sali radnej. Tyle tym czasem, bo i koniec nowin. A! jeszcze jedna. Podobno będziemy mieć zegar w mieście, którego dotąd brak był wielki, bo kościelny często całemi godzinami się zatrzymuje.

Skandaliczny proces. D. 28go b. m. prokurator rządowy w Wiedniu hr. Lamezan zaskarżył bar. Discarta, sekretarza ś. p. księcia Modeńskiego o kradzież przedmiotów artystycznych ze zbiorów księcia, wartości 60,000 złr. a Salomona Weiningera, handlarza przedmiotów sztuki o udział w tej kradzieży i oszustwo przez fałszowanie dzieł sztuki, mianowicie dwóch ołtarzyków, które sprzedał za 100,000 złr, kupcowi dzieł sztuki w Londynie, Marxowi, a które nabył później bar. Rothschild za 200,000 złr., następnie o kradzież łańcuszka złotego z wystawy powszechnej w Wiedniu, który był własnością hr. Dauna; nakoniec oskarżył prokurator hr. Maurycego Grundemanna o zbrodnię udziału w oszustwie przez wydanie na piśmie świadectwa, iż dwa ołtarzyki podrobione są oryginalne i pochodzą ze skarbca familijnego.

Olbrzymie działo. W arsenałach morskich w Woolwich przysposabiają obecnie działo, które ma ważyć 200 beczek tj. 4000 centnarów. Wobec wykonanych pomyślnie prób strzelania z armaty 100-tonowej admiralicja angielska postanowiła ostatecznie sporządzić jeszcze większe działo; wątpliwość jedynie zachodzi, czy ma ono ważyć tylko 164 czy też 200 ton. Podług dotychczasowego systemu najcięższa armata, jakaby dałaby się umieścić na pancerniku „Inflexible,“ ważyć może 164 ton; przy zastósowaniu jednak nowego systemu Stephensa waga jej dojść może do 200 ton, a w takim razie długość lufy wynosiłaby 50 stóp kaliber 20 cali, ładunek prochu 800 funtów waga naboju 4000 funtów. Gdyby zaś admiralicja oświadczyła się za działem 164-tonowem, wtedy kaliber i waga naboju pozostałyby też same, tylko lufa byłaby krótszą. Siła prochu zatem w krótszej lufie nie byłaby zupełnie spożytkowana i strzał na większą odległość mniej byłby pewny. Również krótsza lufa zmniejszyłaby siłę rzutu.

Sekcja hygieniczna towarzystwa lekarskiego odbyła d. 30 listopada w Krakowie posiedzenie, na którem Dr. Lutostański przedstawił zasady organizacji statystyki lekarskiej w kraju naszym, tudzież część memorjału o zastosowaniu sposobu kartkowego do badań statystyczno-lekarskich, przeznaczonego dla stałej międzynarodowej komisji statystycznej.

Kronika prowincjonalna.

— **Biała.** Parobek z Brzeszcza wioząc 20. zm. szuwar z Pławy, spadł z woza pod koła i przejechany zakończył życie na miejscu.

— **Borszczów.** W Uściu Biskupiem znaleziono 20. zm. pod płotem człowieka dającego już tylko słabe znaki życia. który mimo ratunku wkrótce umarł. Z papierów okazało się, że zmarły, którego śmierć nastąpiła z zamarznięcia, nazywał się Jan Błotnicki vel Bourelle i był wyrobnikiem z Sanockiego. — W Muszkatowcach powiesiła się 2. zm. młoda dziewczyna wiejska. Samobójstwa dokonała nieszczęśliwa za piecem w izbie, w której właśnie znajdowało się kilka osób, i żadna z nich nie spostrzegła tego.

— **Grybów.** Podczas wiwatów weselnych w Krulowej Ruskiej, strzelił dnia 14. zm. parobek pewien tak nieostrożnie z pistoletu, że roztrzaskał rękę jednemu z obecnych włościan.

— **Kamionka.** Znaczną szkodę wyrządził dnia 11. zm. pożar w Chołojowie, zniszczywszy stajnię opasową wraz z 59 sztukami bydła. Szkoda wynosi przeszło 5000 zł. Zachodzi podejrzenie, że ogień był podłożony. Poszlakowanego o to parobka uwięziono.

— **Kołomyja.** Woźny sądowy, Michał Strasser, odebrał sobie dnia 2. zm. życie wystrzałem z pistoletu.

— **Krosno,** Pożar zniszczył 9. zm. całą zagrodę włościańską i wyrządził szkodę około 2000 zł. Pożar powstał z nieostrożności gospodyni domu, która tępiła pluskwy gorejącem łuczywem,

— **Limanowa** Szczególny powód popchnął w Jaworznej dnia 22. zm. do samobójstwa rezerwistę 13. pułku piechoty, Walentego Janasa. Na weselu swego brata chciał Janas koniecznie wytańcować swoją młodą bratowę, drugi zaś parobek snać zwinniejszy i zapaśniejszy w pieniądze nie dopuścił go do tego, uprzedzając zawsze Janasa w zamawianiu muzykantów i nabywając tem samem prawo do tańca z panną młodą. Despekt ten tak dalece rozżalił biednego Janasa, że małym nożykiem, tak zwanym cygankiem, zadał sobie cztery pchnięcia w serce i za chwilę żyć przestał.

— **Mielec.** Ofiarą zimy, a raczej nieczułej swej żony padł dnia 10. zm. 74 letni starzec z Pnia, który wracając z Radomyśla skostniał od zimna, a porzucony przez żonę, która poszła dalej, zamarzł na śmierć. Mąż i żona byli pijani.

— **Sanok.** Zamarzł dnia 11. bm. wyrobnik z Posady Jaślickiej, który wracając z lasu w nietrzeźwym stanie, ugrzązł w śniegu.

Z Rady miejskiej.

Prezydent pan **Jasiński** otwiera o godz. 7 m. 15 posiedzenie.

Radny p. **Moszczański** interpeluje prezydjum, co się dzieje z ustawą o wykupnie prawa propinacji w mieście Lwowie.

Prezydent odpowiada, że ustawa ta uchwalona w sejmie bez rozprawy dnia 25 maja 1875, przedłożona została w czerwcu 1875 namiestnictwu z przekładem na język niemiecki i z prośbą o rychłe jej załatwienie. Na żądanie ministerstwa przedłożono w styczniu 1876 instrukcję o jej wykonaniu, później w lipcu plany z oznaczeniem granic terytorjalnych dla tej ustawy, wykazy statystyczne i t. p., lecz mimo to ustawa ta dotąd nie może się doczekać w Wiedniu załatwienia. Magistrat przygotowuje obecnie urgens w tym przedmiocie.

Z powodu nagłości uchwalono wydzierżawić prawo propinacji na nowej tandecie przy rzeźni p. Salomonowi Baum za czynszem rocznym 900 złr.

Z porządku dziennego przedkłada sprawozdawca p. **Dąbrowski** projekt do ustawy, zmieniającej postanowienia co do opłaty gminnej od psów o tyle, że psy na łańcuchu trzymane, wolne są od opłaty, od samców zaś ma się pobierać opłata w kwocie 5 złr., a od samic tylko po 1 złr.

Radny p. **Kulczycki** radzi wstrzymać się z uchwaleniem tej ustawy, której postanowienia mają zapobiedz wściekliznie, chociaż trudno pojąć, jak można wyższe opodatkowanie uważać za środek leczniczy. W takim razie możeby apteki zamienić na urzędy podatkowe (Wesołość.). Proponowana ustawa może tak zwichnąć stosunek samców do samic, że ostatecznie ustawa ta stanie się bezprzedmiotową. Skoro już uchwalono kagańce, to należy zaczekać pokąd się nie okaże, że ten środek zaradczy nie jest wystarczającym.

Po przemówieniu sprawozdawcy rada proponowaną ustawę w pierwszem czytaniu przyjmuje.

Następnie zgodnie z wnioskiem sek. II nadano opróżnione stypendjum z fundacji ś. p. dr. Singera p. Marjanowi Franciszkowi Antoniemu 3 im. Topolnickiemu, słuchaczowi II roku medycyny na wszechnicy wiedeńskiej.

Leiba Weissa przyjęto do związku gminy za złożeniem taksy 10 złr. Natomiast nad prośbą Franciszka Dydackiego o odszkodowanie za urządzenie nowej drogi przeszła rada do porządku dziennego

Nad prośbą komitetu przedwyborczego przy uzupełniających wyborach do rady miejskiej o wypłatę kosztów drukarskich w ilości 286 złr. 65 c., rozprawiano dość długo i szeroko. Radny p. **Simon** jako sprawozdawca sek. II uprasza, by rada wyjątkowo i po raz ostatni uchwaliła zaasygnowanie kwoty powyższej z kasy miejskiej. Dr. **Zucker** mniema, że rada jak ciało po nad wszystkie stronnictwa wyżej stojące nie powinna dostarczać środków do przeprowadzenia pewnych celów rozmaitych odcieni stronnictwom i wnosi odrzucenie tej prośby.

R. p. **Piątkowski** radby, aby tego rodzaju wydatki były nietylko tym razem poniesione z kasy miejskiej, ale aby rada raz na zawsze postanowiła pokrywać je z kasy

Przyjęto wniosek sekcji.

Prośbie p. Józefa Reitznera o przyjęcie do gminy tut. z powodów wyłuszczonych przez magistrat odmówiono.

Rada przyzwala kredyt na „drogę przyszłości“ z grodeckiego na janowskie w kwocie 3,010 złr. 2 c. w. a., celem pokrycia najbliższych potrzeb i wydatków.

Rada uchwala przyłączyć legat ś. p. Smoniewskiego w ilości 15 złr. 59 c. z książeczką kasy oszczędności 81 złr. do fundacji ś. p. Kulczyckiego i zakupić za to listy towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Wreszcie zgadza się rada na odpisanie portorjów pocztowych w kwocie 23 złr.

Koniec posiedzenia o godz. 9 m. 15.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stan wkładek kasy oszczędności miasta Stanisławowa z dniem 31. października wynosił u 2158 stron złr. 713537·52. W miesiącu listopadzie włożyło: na dawne książeczki 125 stron, na nowe książeczki 82 stron, **razem** 207 stron — złr. 36241·65. Wyjęło zaś: częściowo 103 stron, zupełnie 56 stron, **razem** 159 stron — złr. 52861·89 — zatem złr. 16620·24. Stan wkładek z dniem 30. listopada 1876 wynosi u 2184 stron złr. 696917·28.

Koleje galicyjskie.

(Sprawozdanie urzędowe:)

Ruch na kolejach galicyjskich wzmógł się w ubiegłym tygodniu, mianowicie na kolei lwowsko-czerniowieckiej, na której transporty zboża w dwójnasób się zwiększyły w porównaniu z przewiezioną ilością wykazaną za pozaprzeszły tydzień. Ceny zboża i produktów były w ubiegłym tygodniu następujące: płacono za 100 kilogramów pszenicy 9·75 złr. do 11 złr., żyta 8 do 8·80, jęczmienia 6 do 7, owsa 6·25 do 6·80, hreczki 6 do 6.50, kukurudzy 5 do 6·25, grochu kuchennego 7·24 do 9·50, grochu pastewnego 6 do 7·25, fasoli 7·50 do 11, bobiku 6·75 do 8, wyki 5·50 do 6·70, koniczyny 40 do 84, anyżu płaskiego 22 do 24·50, kminku 44 do 50, rzepaku zimowego 16 do 17·50, rzepaku letniego 15·70 do 16, rzepiku letniego 14·80 do 15, lnianki 12·50 do 14·50, nasienia lnianego 12 do 13, nasienia konopnego 6 do 9 złr., za 10.000 litrostopni spirytusu 33·50 złr. w. a. Ruch towarowy na kolei Karola Ludwika wynosił w ubiegłym tygodniu włącznie z transportem przechodowym około 25,000.000 kilogramów i 4 49 sztuk bydła. Na tę cyfrę transportu składały się: zboża różnego rodzaju około 5,500.00, mąki i wyrobów mącznych około 842.000, nasion olejnych około 240.000, drzewa około 654.000, nafty i wosku ziemnego około 161.000, spirytusu około 2.226.000, jaj około 203.000, węgli około 764.000 kilogramów, na resztę złożyły się różne rowary, tudzież około 174 sztuk wołów, 4.308 sztuk nierogacizny i 9 koni. Ruch towarowy na kolei **lwowsko-czerniowieckiej** wynosił w ubiegłym tygodniu ogółem 8,128.900 kilogramów i 7.971 sztuk bydła, z czego przypada na ruch ku Zachodowi 6,674,400 kilogr., 1.848 sztuk wołów, 4.367 sztuk nierogacizny i 1.746 sztuk różnego bydła, zaś na ruch ku Wschodowi 1,454.500 kilogramów. Transporty składały się: ze zboża różnego rodzaju 3,808.600, mąki i wyrobów mącznych 127.200, spirytusu 7.400, produktów zwierzęcych 227.300, drzewa budulcowego i opałowego 2,197.400, kamieni i wapna 231.700, węgli kamiennych 319.300 kilogramów, na resztę złożyły się różne towary i bydło. Ruch towarowy na kolei arcyksięcia Albrechta wynosił w ubiegłym tygodniu włącznie z transportem przewozowym i z dowiezionemi przez inne koleje towarami ogółem 1,918.711 kilogramów i 323 sztuk bydła. Na tę cyfrę transportu składały się zboża różnego rodzaju 61.296 mąki i wyrobów mącznych 46.600, drzewa 663.560, nafty i wosku ziemnego 173, spirytusu 15.355, jaj 2.044, piwa 2.197, kości 5.640, szmat 2.400, soli 46.001, żelaza 31.542, kamieni 10.000 kilogramów, na resztę złożyły się różne towary, tudzież 297 sztuk wołów i 25 sztuk nierogacizny.

Ostatnie wiadomości.

„Tagblatt“ zapewnia, że „Russki Inwalid“ umieścił nową wojowniczą przemowę cesarza Aleksandra. Przeglądając odchodzący nad granicę bataljon saperów, miał cesarz powiedzieć do oficerów: „Życzę, abyście wrócili zdrowi i cali, a okazali się godnymi być oficerami rosyjskimi.“

Jeneralny konsul angielski w Belgradzie wyjechał 27go listop. do Konstantynopola, aby się oddać pod rozkazy lorda Salisbury.

Krąży pogłoska że car Aleksander przybędzie 5go grudnia do Kiszeniewa dla odbycia przeglądu armji południowej. Pogłoska ta jednak zdaje się być nieuzasadnioną, ponieważ sam głównodowodzący tą armją w. ks. Mikołaj wyjeżdża z Petersburga dopiero 1go grudnia, a przytem jedzie przez Moskwę ażeby pomodlić się na grobie św. Sergjusza (o 60 kilometrów od Moskwy) przed rozpoczęciem kampanji.

Donoszą, że konsulowie rosyjscy w Turcji otrzymali rozkaz wysłania archiwów do najbliższej granicy i przygotowania się do wyjazdu z całym personalem. Opieka nad rosyjskiemi poddanemi, którzy pozostaliby w Turcji powierzona będzie konsulom niemieckim.

Sułtan ma być obecnym przy uroczystem ogłoszeniu konstytucji.

Donoszono z Bukaresztu, iż jenerał Blumenthal obejmie dowództwo nad armją rumuńską. Nie jest to znany z wojny prusko-francuskiej szef sztabu cesarzewicza niemieckiego lecz jego imiennik. Blumenthal ma być tylko doradcą ks. Karola.

Telegramy „Kroniki Codziennej“.

Budapeszt 1. grudnia. Na konferencji stronnictwa liberalnego Tisza w odpowiedzi na interpelację Wahrmanna w sprawie bankowej oświadczył, że od 15. maja a względnie od 4. czerwca nie zaszła żadna zmiana w stosunkach pomiędzy obu rządami. Rokowania między obu rządami uprawniały Tiszę do oświadczenia w sprawie bankowej, że wszystkie kwestje ugody łączą się ze sobą nie jurydycznie ale politycznie tak ściśle, iż tylko jako jedna całość mogą być przedłożone do najwyższej sankcji. Przy tem oświadczeniu rząd trwa jeszcze i dzisiaj. Rząd węgierski postara się o niewątpliwe i pewne wskazówki co do kwestji, czy rząd austrjacki stoi na stanowisku zaznaczonem przez Tiszę 11. maja i 4. czerwca, czy ustąpił z tego stanowiska. Rząd postąpi sobie stosownie do nabytego przekonania. (Huczne oklaski.)

Konferencja zgodziła się na wniesienie interpelacji na przyszłem posiedzeniu, a Tisza oświadczył, że w odpowiedzi na tę interpelację będzie mógł coś takiego dodać, co podniesie znaczenie jego słów dzisiejszych.

Wiedeń 1go grudnia. Hr. Andrassy i pełnomocnik francuski podpisali wczoraj konwencję, przedłużającą na 6 miesięcy austrjacko-francuski traktat handlowy, który obowiązywać tedy będzie do 1 lipca 1877.

„Polit. Corr.“ dowiaduje się z Kiszeniewa, że rząd rosyjski przygotowuje pospolite ruszenie narodowe, i że zbroi dalszych 6 korpusów.

W razie wojny z Tarcją ma być osobny korpus rosyjski w sile 60.000 żołnierza wysłany do Serbji, i postawiony na linji Niż-Sofja.

Bukareszt, 30 listopada. Rumunja żąda od mocarstw, aby żądania jej zawarte w wiadomem memorandum, zostały przedłożone na konferencji i wzięte pod dyskusję.

Londyn 1. grudnia. Gladstone ogłasza w „Contemporary Review“ pismo, w którem wyraża nadzieję, że konferencja zajmie się także położeniem Greków. Chrześcjanie greccy woleliby pomoc angielską niż rosyjską. Anglja powinna zaniechać polityki gróźb, a natomiast starać się o sympatje Greków.

Ateny 1. grudnia. Wniosek rządowy o dodatkowym podatku na pokrycie nadzwyczajnych potrzeb upadł. Komunduros podaje się do dymisji.

W ostatniej chwili otrzymujemy telegram:

Wiedeń 1. grudnia. Tisza wróciwszy z Gödöllo, gdzie nadzwyczaj łaskawie został przyjętym, oświadcza na posiedzeniu klubowem, że sprawa banku i ugody stanowią nierozdzielną całość, że niczem nieuprawnione oświadczenie ministra Depretisa należy sobie tłumaczyć odwrotnie i że rząd węgierski przekona się, ażali rząd przedlitawski trwa jeszcze przy umówionych punktach zasadniczych, poczem sobie stosownie postąpi.

Salisbury otrzymał zlecenie, ażeby zaraz na pierwszem posiedzeniu konferencyjnem nie dopuścił do postawienia sprawy okupacji na porządku dziennym, w przeciwnym razie ma natychmiast opuscić konferencję, poczem angielska flota zawinie do Bosforu i cztery angielskie dywizje obsadzą Konstantynopol.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 1 grudnia

Akcje Kredytowe	137·10	Akcje kol. K.-L.	196 75
„ Anglo-A.B.	68·50	„ „ Połud.	78.25
„ Unionbank	47·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: ——.

Wiedeń, dn. 1 grudnia 2 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	26·—
„ węgier. kredyt.	96 —	Galic. Indemniz.	83·75
„ anglo-austr. B.	68 25	1864 Losy	128 50
„ Unionbank	45·—	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	197·50	Verkehrsbank	77·—
„ „ północnej	176,50	Tureckie losy	11·50
„ „ południowej	78 —	Baubank	—·—
„ „ alföldskiej	92·—	Staatsbahn	260·75
„ „ Elżbiety	135·—	Bankverein	—·—
„ „ lwow.-czern.	111.50	Wiener Bauver.	1·53
„ „ węg. półn.	84.—	Węgierskie losy	67·50
„ „ Rudolfa	102 —	Marki niem.	62.55
Wiener Baugesell,	—·—		

Usposob.: ciche

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	245 —	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	217 —	Kolej rumuńska	10·—
Lombardy	124·50	Austr. banknoty	158 90
Galicyjskie	78·—	Usposob.: —	

Paryż, 3% renta 70·65 .. Lombardy 158·—

	dają	żądają
Lwów, *z Izby handlowej* dnia 31 grudnia.		
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	195 50	198 —
„ lwowsko-czern. „ 200 „	111 50	114 —
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	— —	216 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	208 —	211 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	82 70	83 70
„ „ „ 4% „	76 20	77 20
„ „ „ 5% „	82 70	83 70
Banku hipoteczn. gal. 6%	85 50	86 50
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	91 —	93 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 —	91 20
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	83 —	84 —
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	— —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	18 25	19 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 94	6 6
„ cesarski	6 —	6 12
20-frankówka	1012	1024
Półimperjał rosyjski	1024	1048
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 82
„ „ papierowy	1 53	1 55
100 marek niemieckich	62 20	63 20
Srebro	113 30	116 —
Wiedeń, 29 listopada.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	60 95	61 10
„ „ „ „ srebrem	66 60	66 80
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100 50	— —
„ „ „ węgierskie	73 75	74 50
„ „ „ galicyjskie	84 —	84 50
„ „ „ bukowińskie	83 —	84 50
„ „ „ siedmiogrodzkie	73 25	73 75
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 25	99 75
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	97 —	97 20
% galicyjskie	— —	— —
% „	— —	84 75
% galic. zakł. kred. włośc.	91 50	92 50

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	74 —	
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 —	98 —
6% „ „ „ „ 36	87 50	88 50
5½ sr. „ „ „ 36	93 —	— —
5% węgierskie listy	— —	83 50
5% zakł. kredyt. austr.	106 —	106 50
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 75	90 25
5% Domen. państ. 120 złr.	139 50	140 —
6% Banku galic. hipot.	85 50	86 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	251	253
„ „ „ 1854	102 75	102 25
„ „ „ 1860	109 —	109 25
⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	115 25	115 75
Losy pożyczki z r. 1864	134 50	135 —
„ prem. pożyczki węg.	67 75	68 25
„ Comorente	22 50	23 —
„ kredytowe	156 —	156 75
„ zeglugi par. na Dunaju	90 50	91 —
„ księcia Salm	40 25	40 75
„ „ Palffy	28 50	29 —
„ „ Klary	29 50	30 50
„ h. St. Genois	34 50	— —
„ miasta Budy	29 —	29 50
„ Windischgraetz	26 75	27 25
„ hr. Waldstein	22 75	23 25
„ hr. Keglevich	14 25	14 75
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	11 75	12 25
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	826 —	828 —
Zakładu kredytowego	139 30	139 50
Żeglugi parowej na Dunaju	332 —	334 —
Kolei północnej Ferdynanda	1760	1765
„ rządowej fr. a.	261 —	262 —
„ zachod. c. Elżbiety	136 50	136 75
„ południowej	78 75	79 —
„ galicyjskiej	199 —	199 50
„ czerniowieckiej	111 —	112 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschodn.	85 —	85 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	101 —	102 50
„ Alföldsko-Finmańsk.	92 —	93 —
„ koszycko-Bogumił.	85 —	86 —
„ siedmiogrodzkiej	—	78 —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	166 —	167 —
„ wschodnio-węgierskiej	26 75	27 25
„ austrjack. półn.-zach.	118 50	119 50
„ Franciszka-Józefa	119 50	120 50
Banku anglo-austrjackiego	71 50	71 75
Zakładu kredytowego węgierskiego	104 —	104 25
Banku franko-austrjackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	76 —	76 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	64 50	65 —
„ państwowej 500 fr.	156 50	156 75
Emisja z r. 1867	149 —	149 50
„ południowej 500 fr.	116 25	116 75
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	— —	100 —
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 —	96 —
„ „ „ w srebrze 5%	106 —	106 75
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	86 —	87 —
5% w srebrze	88 50	89 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	97 75	98 50
Emisja II.	98 50	— —
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	76 50	77 —
Emisja z r, 1867	77 —	77 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	58 —	58 50
w srebrze 2% za 100 złr.	75 —	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	77 —	79 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	6 3	6 05
„ dukat na wagę	0 —	0 00
Napoleondory	10 12	10 13
Suweryny angielskie	12 66	12 72
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	113 —	113 25
Srebro, kupony	— 80	— 10
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	62 30	62 35

UWIADOMIENIE.

Znany od lat kilkunastu handel towarów korzennych, win i herbaty, pod firmą F. W. KRÓLIKOWSKI we Lwowie, róg ulicy Kopernika, będzie i nadal pod tą samą firmą prowadzony, dziękując za dotychczasowe łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności, poleca się i nadal.

Z uszanowaniem

199 5—?

JOANNA KRÓLIKOWSKA wdowa.

Poleca najtaniej:

Pasmanterje — Najnowsze guziki — Wszelkie podszewki Wszelkie gatunki koronek — Kwiaty i pióra — Wstążki we wszystkich kolorach — Kołnierzyki damskie i męskie Manszety w najnowszych fasonach —

JÓZEF BALLABAN

ulica Karola Ludwika obok magazynu panów J. K. Schayerów

we Lwowie.

Poleca najtaniej:

Krawatki damskie i męskie — Parasole jedwabne i alpakowe — Kalosze wysokie i niskie — Perfumerję francuską i angielską—Wodę kolońską — Kapelusze męskie i dziecinne — Wszelkie przybory do szycia i haftu.

142 45—?

Dr. K. DĘBICKI

asystent przez lat cztery w krakowskiej klinice chorób skórnych i syfilistycznych po dłuższym pobycie za granicą, osiadł we Lwowie.

Ulica Karola-Ludwika, 33. Ordynuje rano od 12—1 — popołudniu od 2—4. 8 30—?

Józef Schwarz

33 ulica Halicka, 21, we Lwowie. 13—?

skład perfumerji, grzebieni, szczotek i wszelkich artykułów do wybornej toalety damskiej i męskiej. Poleca swój obficie zaopatrzony skład perfumerji francuskiej i angielskiej, oraz środki do farb. włosów.

Józef Altar

Lwów, ulica Karola-Ludwika, 1, poleca

na zimę palto	od 20 złr. i wyżej	
„ „ garnitur	„ 22 „	„
„ „ Menszykow	„ 22 „	„
surdut salonowy	„ 18 „	„
szlafrok	„ 10 „	„

Ubrania dziecinne i dla każdego wieku w wielkim wyborze. 28 20—?

Michał Koneczny

przy ulicy Pańskiej, 7, dom pana Hanke. Poleca swój nowo urządzony i obficie zaopatrzony **SKŁAD i PRACOWNIĘ OBUWIA damskiego, męskiego** i dla **dzieci** po cenach najumiarkowańszych, przyjmuje zamówienia z prowincji i wykonuje takowe najspiesznie]. 27 21—?

RYDZE

marynowane

po **36** ct. pół kilo

poleca handel

ST. MARKIEWICZA.

35 w Rynku, 42. 11—?

J. CIROK

przedtem E. ZIEGLER, rękawicznik i bandarzysta we Lwowie, Rynek, 30, pod godłem: „Rycerza“, poleca swój skład własnego wyrobu wszelkiego rodzaju towarów rękawiczniczych po stałych i umiarkowanych cenach. Zamówienia z prowincji uskuteczniam zaraz. 38 10—?

Specjalny magazyn ZABAWEK

17 poleca 23—?

Karol Lang

we Lwowie, ulica Halicka, 6.

Buchhalter-korespondent

obznajomiony z wszelkiemi czynnościami, (mogący się jak najlepszemi świadectwami wykazać), szuka odpowiedniego zajęcia.

Listy proszę przesyłać pod adresem L. Chowski *poste-restante*, Lwów. 24 21—?

Zaraz do wynajęcia

jeden elegancko umeblowany pokój kawalerski z opałem.

Ulica Stryjska, 23/A — wiadomość u dozorcy domu. 33 16—?

Najważniejsze przepisy kolejowe i taryfy

pocztowe i telegraficzne, miary i wagi, wykazy należytości stemplowych i konsumcyjnych itp., w ogóle co tylko dobry kalendarz odpowiadać może z dodatkiem wielkiego działu beletrystycznego, to tylko **„Kalendarz powieściowy na r. 1877“.** Egzemplarz 50 ct., na prowincję franko 60 ct., tuzin 4 zł. z „Kalendarzem Ściennym“ w księgarni BODEKA we Lwowie, ulica Ormiańska, 3. 11 19—?

Nowo otworzony handel

J. GRUIN

LWÓW, plac Halicki, 14, poleca obficie zaopatrzony skład rękawiczek krajowych i zagranicznych, kołnierzyków, manszetów, szelek i krawatek, jakoteż rekwizytów do pisania i wielki wybór **towarów norymbergskich** jak najtaniej. 26 20—?

Karol Klimowicz

19 *ulica Wałowa, 11, poleca* 24—?

Marmoladę włoską	½ kilo	44 ct.
Powidło węgierskie	„ „	20 „
Marony włoskie	„ „	22 „
Smalec peszteński	„ „	48 „

J. C. STAFF & Comp.

ulica Jagiellońska, 7.

Polecają swoją fabrykę wyrobów kandyzowanych, oraz wyborny środek do zapobieżenia **chrypce** i kaszlu, jako też ekstrakt słodowy we flaszkach i cukierki 1 pakiecik po 6 ct. 12 30—30

Skład obuwia

wszelkiego rodzaju po cenach umiarkowanych, za nadesłaniem starego bucika na miarę; przyjmuje także zamówienia z prowincji wykonuje spiesznie i wysyła za zaliczką pocztową. 21 24—?

L. DEMCZUK,

Lwów, ulica Kopernika, 8.

BOLESŁAW MIKULIŃSKI

plac Halicki, 12, poleca

skład i pracownię sukien męskich

oraz obfity wybór materji zagranicznych i krajowych. — Wykonuje wszelkie suknie męskie według najnowszej mody jak najstaranniej.

20 21—?

Najtańsze źródło

gdzie nabyć można w wielkim wyborze **OBUWIE** wszelkiego rodzaju po cenach umiarkowanych, oraz przyjmuje wszelkie zamówienia z prowincji i wykonuje takowe w najkrótszym czasie.

Z szacunkiem

Ignacy Cząstkiewicz.

29 20—? plac Bernardyński, 11.

Zmiana lokalu.

A. KOZŁOWSKI

ma zaszczyt Szanownej Publiczności donieść, że swój

skład obrazów, papieru i wszelkich potrzeb do pisania, rysowania i malowania

z dotychczasowego lokalu przy ulicy Halickiej, 19, z dniem 14. listopada br. przeniósł w dom Wgo Wieczyńskiego, dawniej handel J. S. Jürgensa

przy ulicy Halickiej 16.

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za łaskawe względy, które dotychczas doznawałem, upraszam i nadal o takowe. 259 2—?

Niżej podpisany ma zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że w

Salonie ogrodowym

(mało-Szwechackiej Piwiarni)

Lwów, ulica Jagiellońska, 7.

odgrywać będzie muzyka wojskowa pułku 30. barona Ringelsheima najulubieńsze utwory muzyczne w każdą **Środę** i **Sobotę**, zaś w inne dnie tygodnia znana kapela **pana Dzikowskiego.**

Rzęsiste oświetlenie.

Sala dobrze ogrzana.

WSTĘP WOLNY.

W Środę i Sobotę wstęp od osoby **20** cnt.

Najlepsze PIWA i WINA A. Drehera, smaczne potrawy i zimne przekąski, również usługa szybka i niska cena.

O liczne odwiedziny uprasza uniżony 191 5—?

J. RIPPER,

restaurator.

ZMIANA LOKALU.

Przeniosłem mój sklep do Rynku, 27. Pracownię przy ulicy Jagiellońskej (Jezuickiej) z pod l. 8, przeniosłem pod l. 22.

Dziękując Szanownej Publiczności za dotychczasowe zaufanie, upraszam i nadal o łaskawe względy. — W sklepie lub w pracowni przyjmuję obstalunki i reperacje.

15 26—? *J. Jaremkiewicz*, blacharz.



Handel towarów żelaznych i pierwszy wyłączny skład naczyń kuchennych pod firmą

TH. & H. SCHEER.

we Lwowie, ulica Teatralna, 1. przy

131 *placu Marjackim,* 31—120

poleca w wielkim wyborze i po cenach najniższych wszelkie narzędzia rolnicze i rzemieślnicze, piece żelazne do opalania węglem i drzewem, krzyże żelazne złocone w ogniu, kuchenki naftowe poprawnej konstrukcji i wszelkie przybory do wycinania piłeczką.

Epilepsję

(padaczkę) leczy listownie lekarz specjalny dr. **Killisch.** Neustadt, Drezden, (Sachsen).

8.000 skutecznie wyleczonych. 175 12—6

PRACOWNIA KUŚNIERSKA

JÓZEFA URSINIEGO

przy ulicy Sykstuskiej liczba 2.

we Lwowie,

w której przyjmuje wszelkie roboty kuśnierskie, tak damskie jako też i mezkie

futra wraz z pokryciem,

także wszelkie galanterje, roboty rodzaju 96 (29—30)

FUTER,

oraz wykonuje wszelkiego rodzaju

CZAKI i CZAPKI UNIFORMOWE

t. j. dla panów **urzędników i wojskowych**, jako też

CZAPKI cywilne zimowe i letnie, także i liberyjne.

Obstalunki jak w miejscu jako tez i z prowincji zamówione wykonuje jak **najsumienniej i najstaranniej.**

Uskutecznia wszelkie reparacje zamówionych przedmiotów lub artykułów. Polecając się z najgłębszym szacunkiem Szanownej P. T. Publiczności jako **fachowy** tylko w tym zawodzie

JOZEF URSINI, specjalista.

Przyjmuje także futra na lato do przechowania.

Skład komisowy naszych c. k. patentowanych

PODKÓW

oddaliśmy dla Galicji panu 187 11—?

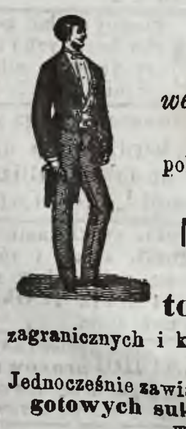
KONSTANTEMU ISKIERSKIEMU

we LWOWIE.

Upraszamy zatem łaskawe zamówienia do pana KONSTANTEGO ISKIERSKIEGO nadsełać. Z szacunkiem

L. ESSLER & Comp. we Wiedniu.

Panowie kupcy, ktorzyby mieli zamiar objąć składy dla pojedynczych powiatów, raczą się zgłosić do pana Konstantego Iskierskiego.



F. Głodziński

we Lwowie, plac Marjacki, 7, obok apteki p. Mikolascha,

poleca wysokiej szlachcie i szanownej publiczności swój

MAGAZYN KRAWIECKI

zaopatrzony w wielki wybór

towarów najmodniejszych

zagranicznych i krajowych, których zamówienia wykończa **starannie i elegancko** w jak najkrótszym czasie. 176 9—?

Jednocześnie zawiadamia, że w powiększonym lokalu urządził **wielki skład gotowych sukien i skład ubiorków dla chłopczyków** każdego wieku i po bardzo tanich cenach.

*Poleca także najnowsze amerykańskie **bundy** nieprzemakalne, bardzo praktyczne.*



W nowo otworzonej antykwarni

K. ŁUKASZEWICZA

we Lwowie, ulica Halicka, 50, naprzeciw gimnazjum

nabyć można po jak najniższych cenach we wszystkich językach książki używane, stare i nowe, a szczególnie **książki szkolne**. Z rzadkości bibliograficznych ma ta antykwarnia między innemi do zbycia **„Biblię Szarffenbergera“** z roku 1561 (pierwsze najrzadsze wydanie, egzemplarz kompletny).

Oprócz książek przyjmuje także w komis i ułatwia sprzedaż starożytności, numizmatów, dzieł sztuki itd. Z antykwarnią dla wygody P. T. Publiczności połączony jest dobrze zaopatrzony skład

papieru i wszelkich przyborów do pisania i rysunków.

Przyjmuje zamówienia na bilety, monogramy itd., uskutecznia je jak najspiesznie], a wszelkie obstalunki z prowincji wysełą odwrotną pocztą. 216 2—4

Ajencja kopalń WĘGLA KAMIENNEGO

w Jaworznie

poleca najlepszy węgiel kamienny do kuchni i pieców pokojowych 173 po **80 cnt. za jeden centnar** z odstawą do domu. 8—?

Zamówienia przyjmuje Biuro Ajencji plac Bernardyński, 1. — Skład ulica Szpitalna, 10.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Druk Kornela Pillera.